# Liryczna ballada o Jesieni (Jesień)

Słowa: **Marek Sochacki** | Muzyka: **Brak muzyki lub nieznana**

Jesień jest nazbyt łzawa
Melancholijna pora
Rozstań, porzuceń, dramatów
Bezsilna metafora
Słońce – leniwy robotnik
Pcha krócej taczki gorąca
Stąd chłód, co liście poraża
Obniża ciepłotę serca
Wszystko się staje umowne
Niedoszeptane, niepewne
Wybucha barwą, szarzeje
Przychodzenie, odchodzenie

I ty roztopisz się w deszczu
A ja rozpłynę we mgle
Kropelki wody niewielkie
Jezioro zmienione w łzę
Żal nad rozlaną herbatą
Może nas tylko śmieszyć
Chyba, że to naprawdę
To zmienia postać rzeczy

Może spotkamy się znowu
Jutro, jeżeli będzie
Jesień nie utnie nam głowy
Tak jak dębowym żołędziom
A może czas się zawiesi
Sygnał – zajęte – bez zmian
I wszyscy będą myśleli
Że nasza rozmowa wciąż trwa
Misterną siatkę napomknień
Domysłów, dotyków tnie wiatr
I babim latem roznosi
Po polach, zmyśleniach i snach